

Zła Noga Stasia w kosmosie

Spektakl „Staś i Zła Noga” powstał przy współpracy dwóch katowickich teatrów - Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego oraz Śląskiego Teatru Lalki i Aktora „Ateneum”. Znalazł się on pośród 18 przedstawień, które w ramach finansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego programu „Teatr Polska” wybrane zostały do prezentacji na terenie kraju. Jego scenariusz powstał w oparciu o komiks Tomasza „Spella” Grzędzieli. Jedynym miejscem w województwie łódzkim, w którym został wystawiony, była scena Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie Trybunalskim.

„Staś i Zła Noga” - czytamy w reklamowym folderze – to opowieść o kilkunastoletnim chłopcu z niepełnosprawnością i jego Mamie. O ich zmaganiach z codziennością, przewyciężaniu przeciwności i poszukiwaniu przyjaciół. Wszystko jest podszyte solidną dawką ironicznego humoru, bo przecież ta historia to coś więcej...” Z tego samego folderu dowiadujemy się, iż spektakl przeznaczony jest dla dzieci i młodzieży. Tymczasem na plakacie reklamowym piotrkowskiego przedstawienia czytamy: *„Spektakl nie tylko dla młodego widza! Zapraszamy na niezwykle spektakl teatralny „Staś i Zła Noga”. Niezwykłość tego przedsięwzięcia tkwi w tym, że na równi z młodym widzem, przygodami Stasia, Złej Nogi i ich mamy wzruszają się i bawią rodzice czy dziadkowie...”*.

Jeśli chodzi o reżyserię, scenografię i aktorstwo to rzeczywiście otrzymaliśmy przedstawienie profesjonalnie zrealizowane, a na podkreślenie zasługuje Michał Rolicki w roli Złej Nogi. Natomiast o scenariuszu nie można powiedzieć niczego dobrego, chyba tylko to, że porusza problem niepełnosprawności. W folderze tak zaopiniowano spektakl: *„...Katowicką inscenizację wyróżnia, oprócz niewątpliwej jakości artystycznej, wysoka świadomość odpowiedzialności, z jaką należy podejmować rozmowę z młodą publicznością. Jest to przede wszystkim niezwykle udana próba podjęcia przez teatr zadań terapeutycznych.”*

Nie zgadzam się z taką opinią. Moim zdaniem jest wręcz odwrotnie. Scenariusz został napisany, a dokładniej „zaadoptowany” przez aktorkę Katarzynę Błaszczyską, która nie posiada odpowiedniej wiedzy psychologicznej. Bo jeśli na przykład na scenie Staś dwukrotnie pyta matkę - *„Co to jest depresja?”*, a ona nawet nie próbuje odpowiedzieć, to jakaż to może być *„niezwykle udana próba podjęcia przez teatr zadań terapeutycznych”*? Moim zdaniem, to żonglowanie emocjami, lekceważenie podstawowych potrzeb dziecka i lekkomyślne tłumienie w nim instynktu ciekawości.

Albo scena, w której Staś z zachwytem opowiada o nauczycielce, która uczyła go w domu. Jednak gdy po pewnym czasie wyznał jej, że ją kocha, ona więcej nie przyszła. Czy to też ma być jakaś udana psychoterapia? A może raczej kpina ze współczesnych pedagogów? Po takich mądrościach chyba każde oglądające spektakl dziecko powinno zapamiętać, że nie wolno zakochiwać w swoich nauczycielkach, czy nauczycielach, bo obrażą się i więcej nie przyjdą do pracy...

Po przedstawieniu odbyło się spotkanie twórców „Stasia i Złej Nogi” z widzami. Reżyser Bartłomiej Błaszczyski przyznał, że jest piotrkowianinem i na tej samej scenie stawiał swoje pierwsze kroki w amatorskim przedstawieniu. Pozytywne opinie widzów, wśród których były niepełnosprawne dzieci z rodzicami, skupiały się na pochwałach za podjęcie problemów niepełnosprawności. Natomiast moje zastrzeżenia dotyczące scenariusza spotkały się z poglądem, że psychologia to trudny temat, a teatr nie jest od dawania recept na takie problemy.

Tak więc kierując się „terapeutyczną” logiką scenariusza, najlepszym pomysłem na pozbycie się będącej ucieleśnieniem niepełnosprawności Złej Nogi jest wysłanie jej w kosmos...

Paweł Reising